

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i geldowego dr. Marjan Chełmiński.
Za wszelkie inne działy odpowiada Wiktor Ujma, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 448

Poznań, niedziela dnia 29 września 1935

Rok 30

Włochy wobec spodziewanych zaleceń Ligi Nar.

Nie pragną zatargu z W. Brytanią, ani rozszerzenia konfliktu poza Abisynję

Rzym. (PAT.) Ogłoszono tu następujący komunikat:

Rada min. zebrała się wczoraj o godz. 10 w pałacu Viminale. Mussolini obszernie omówił fazy rozwojowe sytuacji, jaka wytworzyła się po ostatnim posiedzeniu rady ministrów.

Przed zakończeniem posiedzenia rada ministrów uchwaliła w następujący sposób linię postępowania Włoch na najbliższą przyszłość:

1. Włochy nie wystąpią z Ligi Narodów aż do dnia, w którym Liga sama całkowicie weźmie na siebie odpowiedzialność za „środki”, które ugodzić mają we Włochy.

2. Po otrzymaniu ostatniego serdecznego doniesienia, jakie przesłał brytyjski minister spraw zagranicznych Hoare za pośrednictwem ambasadora Drummonda, rada ministrów oświadcza raz jeszcze, podobnie, jak to uczyniła w Bolzano, że polityka włoska nie posiada ani natychmiastowych, ani obliczonych na dalszą metę zamierzeń, któreby mogły narazić interesy Wielkiej Brytanji. Rząd angielski od dnia 29 stycznia r. do chwili obecnej w sposób jak najbardziej lojalny poinformowany był o celach kolonialnej polityki włoskiej oraz o interesach, jakie nią kierują. Interesach, uznanych przez dwustronnie umowy, za które Włochy Wielką Brytanię.

Naród angielski ponad wszelkimi

mystyfikacjami antyfaszystowskimi winien wiedzieć, iż rząd włoski zawiadomił Wielką Brytanię o swej gotowości rokowania i zawarcia układów, któreby zaspokoili uprawnione interesy angielskie w Abisynji.

3. Rząd faszystowski w sposób jak najbardziej uroczysty oświadcza, że unikać będzie wszystkiego, co mogło konflikt włosko-abisyński rozszerzyć i rozciągnąć go na większy obszar.

Ponadto przed zakończeniem posie-

wienia rada ministrów wysłała do wodźców i żołnierzy, przebywających w Somalii i Erytrei, najgorętsze pozdrowienia i życzenia. Pozdrowienia te obejmują wszystkich żołnierzy włoskich, którzy bronią ojczyzny na ziemi, morzu i w powietrzu. Dotyczy to również 30 tysięcy robotników, którzy pracą swą w ciągu niewielu miesięcy w warunkach szczególnie trudnych, dokonali robót komunikacyjnych i drogowych w dwóch włoskich koloniach Afryki wschodniej.

Oświadczenie i odpowiedź

Komisaryczny prezydent w sprawie tablicy pamiątkowej feldmarszałka Hindenburga — Nasza odpowiedź

Komisaryczny prezydent m. Poznania p. Więckowski przesyła nam następujące oświadczenie:

Wobec niezgodnego z prawdą i tendencyjnego przedstawienia sprawy tablicy pamiątkowej marszałka Hindenburga na domu przy ul. Podgórnej 7 w Poznaniu, zarząd miejski w Poznaniu podaje do wiadomości, co następuje:

Sprawa umieszczenia tablicy zmarłego prezydenta Rzeszy Hindenburga na domu przy ul. Podgórnej 7 przygotowana została w sierpniu i wrześniu 1934 r., t. j. przed rozpoczęciem urzędowania tymczasowego prezydenta miasta pulk. Więckowskiego. Krótko bowiem po śmierci feldmarszałka prosila delegacja obywateli narodowości niemieckiej z ks. kanonikiem Steuerem na czele o zezwolenie na wmurowanie tablicy, a prośbę swą przedstawiła ówczesnemu prezydentowi miasta p. Ratajskiemu, który delegacji oświadczył, że porozumie się w tej sprawie z właściwymi władzami i właścicielem domu. W wykonaniu tego postanowienia sprawa ta była przedmiotem służbowego opracowywania jej przez odpowiednie wydziały zarządu miasta, przyczem w załatwieniu jej nastąpiła przerwa.

Przed kilku tygodniami dopiero stowarzyszenie im. feldmarszałka (Hindenburgbund) w Poznaniu przesyłało do wydziału nadzoru budowlanego zarządu miejskiego projekt tablicy i wniosek formalny o zezwolenie na umieszczenie tablicy.

Wniosek ten przedstawiony został magistratowi na posiedzeniu dnia 17 września 1935 r.

Magistrat wyjątkowo nie powziął decyzji w tej sprawie, lecz uzależnił ją od przeprowadzenia rozmów z prezesami klubów rady miejskiej. Stosowano w tym wypadku niepraktykowaną zresztą ogólną, ponieważ magistratowi zależało na uzyskaniu opinii przedstawicieli społeczeństwa w radzie miejskiej.

Upoważniony do rozmów z prezesami klubów radzieckich członek magistratu radca Zaleski przedstawił sprawę pp. Jarochoowskiemu, prezesowi Klubu Narodowego i dr. Machowskiemu, prezesowi Nar. Klubu Gospodarczego (klubowi „sanacyjnemu” — red.). Pytany pierwszy p. Jarochowski nie wyraził sprzeciwu, lecz obiecał dać odpowiedź dopiero po wysłuchaniu swego klubu. Prezes Nar. Klubu Gospodarczego p. dr. Machowski natychmiast zgłosił sprzeciw i radził nie udzielić zezwolenia na wniosek Stow. im. Hindenburga, uważając go w danych okolicznościach za niemożliwy do przyjęcia.

P. prezes Jarochowski później — po obradach swego klubu — zgłosił również sprzeciw. Zanim sprawa wróciła na posiedzenie magistratu, „Kurjer Poznański” rozgłosił ją, wykorzystawszy wiadomość, utrzymaną między magistratem a prezesami klubów radzieckich, dodając niewłaściwe oświetlenie faktów.

Magistrat dnia 24 września 1935 r. rozpatrywał sprawę ponownie. Decyzja magistratu, powzięta na posiedzeniu poufnym, czyni sprawę tę nieaktualną.

Wobec zgodnego zapatrywania członków magistratu, że kwestja ta jak najmniej nadaje się do czynienia z niej sensacji politycznej i publicznego roztrząsania, magistrat postanowił decyzję swą podać do wiadomości publicznej jedynie w tej formie, w jakiej to obecnie zarząd miasta czyni.

Magistrat st. m. Poznania, rozpatrując tę sprawę, traktował ją z pełnym poczuciem odpowiedzialności i wziął pod uwagę zarówno rdzennie polski charakter miasta i opinję społeczeństwa, jak również wzgląd na możliwość przeniesienia refleksów tej sprawy na stosunki międzynarodowe, do czego ze względów państwowych nie chce się przyczyniać.

Stąd też stanowisko magistratu w tej sprawie było nacechowane spokojem i dyskrecją.

Z powyższego wynika: 1) że sprawa tablicy Hindenburga przygotowana została przed powołaniem prezydenta Więckowskiego, 2) że magistrat z wyjątkową ostrożnością sprawę potraktował i zgodnie z życzeniem obywateli załatwił.

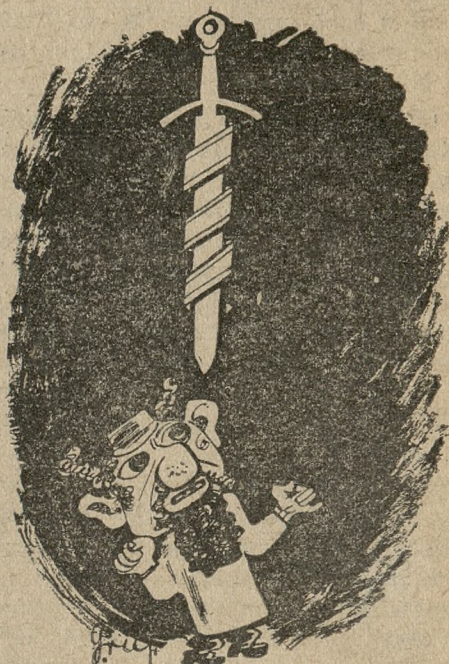
Zarząd miejski w Poznaniu
Tymcz. Prezydent st. m. Poznania
(—) Więckowski.

Redakcja powyższego oświadczenia jest tak ujęta, że czytelnik, nie wtajemniczony w sprawę, przypuszcza, iż oświadczenie pochodzi od kolegialnego zarządu miejskiego (t. zw. dawniej magistratu). Tymczasem tak nie jest: oświadczenie to jest enuncjacją wyłącznej komisarycznej prezydenta p. Więckowskiego jako jednoosobowego zarządu miejskiego. Nic więcej.

Na treść oświadczenia p. Więckowskiego odpowiadamy, co następuje:

O pierwotnym wniosku niemieckim z czasów prezydentury jeszcze p. Cyryla Ratajskiego (nieobecnego narażenie w Poznaniu) oświadczenie powiada,

Mieczyk Damoklesa



„Nasz”: Uj, jak ja tego nie lubię!

że sprawa była „przedmiotem służbowego opracowywania przez odpowiednie wydziały zarządu miasta”. „Opracowywanie” takie odbywa się jednak albo na to, by praca do czegoś pozytywnego doprowadziła, albo na to, by się rzecz „rozszła po kościach”.

Wprawdzie na innym miejscu oświadczenie mówi, że sprawa tablicy Hindenburga została przed powołaniem p. Więckowskiego „przygotowana”, a więc mówi o przygotowaniu dokonaniem (nie o przygotowywaniu, o pracowywaniu — jak powyżej), niemniej faktem jest, że za p. Ratajskiego sprawa nie była nigdy wniesiona do magistratu i że była w takim stanie uśpienia, że z rady miejskiej nikt o niej wogóle nie wiedział.

Tak było wówczas, a jak obecnie?

Zaledwie przed kilku tygodniami poznański „Hindenburgbund” przesyłał do zarządu miasta projekt tablicy i nowy wniosek w tej sprawie, a już pospieszono się z załatwieniem jego w komisji budowlanej i postawieniem po kilku zaledwie dniach na porządku obrad zarządu miejskiego dnia 17 września.

Podtrzymujemy twierdzenie i jesteśmy gotowi przed sądem przeprowadzić dowód prawdy, że zarząd miasta dnia tego w zasadzie postanowił przychylić się do wniosku niemieckiego. Tylko, ponieważ kilku ławników żądało wniesienia sprawy do rady miejskiej, a komisaryczny prezydent był temu przeciwny, skończyło się na tem, że radca Zaleski miał się jeszcze zwrócić w tej kwestji do prezesów dwóch klubów: Narodowego i „sanacyjnego”. Tylko, gdyby który z nich wniósł sprzeciw, miała sprawa wrócić do zarządu miejskiego. Porządek dzienny następnego posiedzenia zarządu, ustalony przez komisarycznego prezydenta, nie przewidywał wcale wznowienia sprawy tablicy Hindenburga; dopiero później, z konieczności, porządek dzienny uzupełniono.

Rozmowę radcy Zaleskiego z prezesem Klubu Narodowego p. Jarochowskim oświadczenie przedstawia w sposób, który odpieramy bezwzględnie, je-

Wszechświatowa konferencja w Waszyngtonie

London. (PAT.) Jak donoszą z Waszyngtonu, departament stanu wystosował do wszystkich państw zaproszenie prezydenta Roosevelta na trzecią wszechświatową konferencję, która odbyć się ma w dniach od 7 do 12 września 1936 r. w Waszyngtonie.

Przedłużenie moratorium hipotecznego

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 1 października upływa moratorium dla sum hipotecznych. Na skutek starań właścicieli nieruchomości moratorium ma być przedłużone na 2 lata dla sum hipotecznych zarówno w mieście, jak i na wsi. (w)

Odwołana wycieczka dziennikarzy

Warszawa. (Tel. wł.) Dnia 3 października miała wyjechać na Węgry wycieczka dziennikarzy polskich z rewizytą do dziennikarzy węgierskich. Wycieczka ta została odwołana. (w)

Odroczenie sesji Zgromadzenia L. N.

Genewa. (PAT.) Zgromadzenie Ligi Narodów odbyło swoje ostatnie posiedzenie. Na początku przewodniczący zaproponował uzgodnione uprzednio przez prezydium odroczenie obecnej sesji, co zostało przez Zgromadzenie zaakceptowane. Przewodniczący zapowiedział, że będzie pozostawał w kontakcie z przewodniczącym rady i sekretarzem generalnym Ligi, co do ewentualnego ponownego zwołania posiedzenia obecnej sesji Zgromadzenia. Następnie przystąpiono do załatwienia całego szeregu spraw bieżących.

Następnie odbyło się krótkie posiedzenie Rady Ligi, poświęcone technicznym sprawom bieżącym.

żeli twierdzi się, że p. Jarochowski „nie wyraził sprzeciwu”, lecz obiecał dać odpowiedź dopiero po wysłuchaniu swego klubu. P. Jarochowski powiedział p. Zaleskiemu, że osobiście bardzo się dziwi, iż przychodzi on, jako rodowity Poznańczyk, z takim projektem, i to do Klubu Narodowego, którego linię polityczną przecież zna, a że odpowiedź urzędową Klubu Narodowego da mu po porozumieniu się z klubem. I uczynił tak prezes Jarochowski i nie tylko przyniósł p. Zaleskiemu odpowiedź kategorycznie odmowną, ale wytoczył wobec niego ponadto wszelkie argumenty natury polityczno- i moralno-narodowej, wykluczające możliwość przychylenia się do wniosku niemieckiego, a nawet przestrzegł p. Zaleskiego stanowczo przed daleko sięgającymi konsekwencjami w razie podtrzymania zgody zarządu miejskiego na tablicę pamiątkową Hindenburga.

Oświadczenie nie mówi oczywiście o tem, że nie tylko na posiedzeniu zarządu miasta w dniu 17 września usypiano czujność ławników, ale, że także p. Zaleski w rozmowie z p. Jarochowskim usiłował sprawę zbagatelizować i przedstawić ją jako kwestję natury tylko „kulturalnej”. Nazywamy rzecz po imieniu, skoro nas do tego zmuszono. A czynimy to tem bardziej, że znamy pozytywnie polityczne kulisy całej sprawy.

Oświadczenie podkreśla — stanowczą postawę prezesa klubu „sanacyjnego” dr. Machowskiego po krytycznym dniu 17 września. Szkoda, że stanowisko prezydenta komisarycznego oraz radcy Zaleskiego było całkiem odmienne. Trudno też zrozumieć, jak to się stało, że panowie ci 17 września, t. zn. przed wniesieniem sprawy na porządek obrad zarządu miejskiego, nie porozumieli się w sprawie, tak politycznie nad wyraz drażliwej, ani z dr. Machowskim, ani z innymi przywódcami klubu „sanacyjnego”, a najbliższymi swymi towarzyszami politycznymi. I to, mimo, że oświadczenie powyższe mówi o „niepraktykowanej, wyjątkowej oględności” przy traktowaniu tej sprawy.

Wobec faktu, że projekt niemiecki został wniesiony na posiedzenie zarządu miasta i przedstawiony do przyjęcia, — że zarząd miasta, sterowany przez komisarycznego prezydenta p. Więckowskiego, do wniosku tego zasadniczo już się był przychylił, — „Kurjer Poznański” nie tylko miał prawo, ale miał obowiązek moralno-narodowy zaalarmować opinię publiczną, by społeczeństwa nie postawiono w tej sprawie wobec faktu dokonanego.

Obowiązek ten ciążył na nas tem bardziej, że sprawa tablicy pamiątkowej feldmarszałka Hindenburga łączy się nie tylko krytycznie w oczach naszych, ale niemniej pozytywnie w intencjach wpływowych czynników obozu „sanacyjnego” z całokształtem jego polityki, nastawionej na Berlin.

Ze statystyki strajków

Warszawa (Tel. wł.) Jak podają ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego, w II kwartale br. zanotowano w Polsce 297 strajków, które objęły 3.127 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 163.082 osób. Liczba strajonych robotników 491.379.

Ogółem wybuchło w przemyśle mineralnym 49 strajków, we włókienniczym 33, w drzewnym 32, w budowlanym 63, w metalowym 29, w rolnictwie 14, w przemyśle spożywczym 13, w górnictwie 8, w przemyśle odzieżowym 6, oraz w hutnictwie 1 strajk.

Największa liczba zakładów, objętych strajkami, przypada na przemysł odzieżowy (krawiecki) mianowicie 850 zakładów, największa liczba strajkujących — na przemysł włókienniczy — 11.296 osób.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!

Jak uczy się młodzież szwajcarska?

Szkoły pałace — Czesne bezpłatne — Zeszyty, książki i przybory szkolne za darmo

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Zurych, w wrześniu.

„Schweizer Jugend, glückliche Jugend” — mówią. W istocie, dzieciom tutaj dzieje się dobrze. Nietylko rodzice dbają ogromnie o dzieci, wychowują je starannie, bożą na nie, wysyłają zagranicę, uczą muzyki, języków, ubezpieczają w najrozmaitszych instytucjach od choroby i wypadku, — ale dba o nie rząd. Ten zaś stoi na stanowisku, że dzieci trzeba wychować fizycznie i moralnie, że trzeba dać im najlepsze możliwe szkoły, słowem zrobić z nich ludzi pożytecznych, praktycznych, silnych, nagromadzić w ich umysłach i sercach bogaty kapitał, z którego żyć będą i promieniować nim na innych.

Szkoły szwajcarskie zakrawają nieco już na luksus, począwszy od zwyczajnych ludowych, to zaś, co widziałam w ostatnich dniach: nowoczesne szkoły ludowe, jest zupełnie zdumiewające. Nauka rozdzielona jest inaczej, niż u nas. Z ukończeniem szóstego roku życia zapisuje się dziecko do t. zw. Volksschule; jest to przymus, którego pilnuje rząd i policja. Szkoła ludowa podzielona jest na dwa zasadnicze stopnie: „Primarschule” i „Sekundarschule”, mieszczące się zwykle w jednym budynku lub dwóch obok siebie. „Primarschule” trwa 6 lat, czyli obejmuje 6 klas, „Sekundarschule” ma 3 klasy, z których 2 są obowiązkowe, a trzecia nadobowiązkowa, ale zwykle przez młodzież chętnie kończona. Jest zatem razem dziewięć lat nauki, w ciągu których dzieci szwajcarskie nie tylko nie płacą czesnego, ale dostają wszystkie zeszyty, książki i potrzebne przybory szkolne darmo. Uczą ich w dodatku pływania, szycia, gotowania, stolarki, śpiewu itp. praktycznych rzeczy, tak, że dziecko, opuściwszy „Sekundarschule”, ma doskonałe przygotowanie do dalszych studiów i do życia praktycznego.

Słysząc o tych wspaniałych szkołach i milionach na nie wydawanych, wybrałam się zwiedzić dwie nowoczesne szkoły na przedmieściach Zurychu: — „Milchbuckschulhaus” i „In der Ey” w Albisrieden. Obie błyszczą zdaleka pod lasami szeregiem okien i mogłyby być równie dobrze uniwersytetem. Wchodzę po szerokich schodach i popod cztery kolumny dostaję się na obszerny plac gier, który z trzech stron obejmują skrzydła budynku. Po prawej mieści się Primarschule, po lewej Sekundarschule, w głębi dwa mniejsze gmachy, połączone z tamtymi kolumnadą, a mieszczące sale gimnastyczne.

Melduję się u profesora dyżurnego i rozpoczynamy wódrówkę po gmachu. Profesor zaciekawiony jest wizytą Polki, a zarazem dumny ze swojej szkoły. Pokazuje mi najpierw kilka sal wykładowych, następnie salę rysunkową, niesłychanie jasną o wspaniałych pulpitach, salę do śpiewu chóralnego z fortepianem, salę do geometrii wykreślnej. Potem kilka pokoiów profesor-skich ze zbiorami, połączonych z salami wykładowymi do historii naturalnej i doświadczeń chemicznych. Każdy uczeń ma tu swój pulpit z licznymi szufladkami, przegródkami, potrzebnymi materiałami i kurkami do gazu i elektryczności. W olbrzymich szafach, ukrytych w ścianie, wiszą na wysuwanych sztalugach barwne tablice i rysunki.

Udajemy się następnie do sal wykładowych praktycznych. Właśnie 9-letnie dziewczynki mają lekcję szycia. Dalej kuchnia, zaopatrzona w kilkanaście blach z kurkami do gazu, gdzie klasy żeńskie uczą się gotowania; obok spiżarnia, zmywaki, szeczotki, pokoje, urządzone na jadalnię i sypialnię, które uczą się sprzątać, dalej lalki, które uczą się niańczyć, przewijać, usypiać. Chłopcy mają znowu warsztaty ślusarskie i stolarskie, zaopatrzone bogato we wszelki sprzęt, bibliotekę szkolną, ogródki do botaniki, które sami utrzymują. — Słowem, myśli się także o praktycznej stronie życia.

Maszerujemy następnie przez kolumnadę do sali gimnastycznej, ogromnej, jasnej, pełnej przyrządów. Obok garderoba, umywalnia, a więc tusze ciepłe i zimne, małe wanienki do mycia nóg itd. Dalej mieszkanie stróża, obszerna sala do walk zapasniczych, wysypana grubo trocinami. Dziewczynki mają taką samą salę gimnastyczną po drugiej stronie z dodatkiem fortepianu, gdzie wykonują często gimnastykę rytmiczną.

Na górze nad tą budowlą znajduje się hotel dla młodzieży, gdzie przyjmują się wszystka młodzież, potrzebującą noclegu i gdzie też mogą dostać śniadanie. Budynek szkolny przed 6 laty wykonany został według planów jeszcze przedwojennych. Prof. Suter pokazuje mi z tarasu na dachu wspaniały widok na miasto i jezioro, oraz szereg dalszych nowoczesnych szkół olbrzymów, w które rząd wkłada prawdziwy majątek.

Szkoła w Albisrieden „In der Ey” została dopiero otwarta 1 maja, a więc z początkiem roku szkolnego. Jest to nowoczesny blok ze szkła i stali, wykonany z prawdziwym luksusem, wzór szkół, nad którym najlepsi architekci kręą głowami z podziwem. Rozkład sal podobny jak w Milchbuck, urządzenie jeszcze nowsze, jeszcze bardziej udoskonalone. Oprowdzający profesor wodzi mnie po tym gmachu olbrzymim, jasnym, wyłożonym linoleum oraz twardym czerwonym kamieniem podobnym do cegły (korytarze), urządzonym z jeszcze większym luksusem niż w tamtej szkole. Przed gmachem plac do gier oraz krótko strzyżona łąka dla uczniów, dalej ogródki przez nich utrzymywane, wreszcie klomby róż, cztery laski różane poprostu, liczące po 1800 krzaków każdy.

Nowością w szkole „in der Ey” jest freblówka dla małych dzieci, których rodzice nie mają czasu trzymać w domu; przychodzą one tutaj rano na dwie do trzech godzin i na tyleż popołudniu, a które nie mogą obiadu jeść w domu,

**Dźwigary budowlane
Żelazo betonowe
Bednarka
Blachy**

czarne, białe, cynkowe,
ocynkowane

„ŻELAZOHURT”

Poznań, Fr. Ratajczaka nr. 12
telefony 34-76, 34-88.

nr 14/6

dostają go bezpłatnie tutaj, ugotowany przez praktykujące uczennice. Te salki dla małych, to istne całki, pełne niskich stołeczków, ławeczek, rysunków, zabawek, lalek, kwiatów i barwnych tablic. Poświęcone jest im całe skrzydło szkoły, w którym mają także werańdę, garderobę z małutkimi muczlami i kurkami, słowem mały raj dziecięcy, niezwykle miły i nowoczesny. Dla odróżniania dzieciaków każdy przedmiot, a więc zabawki, książki, nawet szczoteczki do zębów (bo mycie ich jest codzienną obowiązkową) znaczone są każde innym znakiem, jakoż dzieci te czytają jeszcze nie umieją.

Szkoła „in der Ey” kosztowała bez placu 1.800.000 franków. Rząd buduje teraz kilka szkół nowych z próbą ograniczenia wydatków, a więc skromniejsze. W każdym razie szkoła w Albisrieden, to wzór komfortu i nowoczesności, w którym przebiega się już nie tylko troska, ale wielka miłość dzieci i chęć dogodzenia im na każdym polu.

MARJA SANDOZ.

Oświadczenie delegacji polskiej w Genewie

wobec pogłosek o polsko - niemiecko - węgierskich rokowaniach

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Genewy: Delegacja polska na Zgromadzeniu Ligi Narodów demuntuje wiadomość, jakoby Polska, Niemcy i Węgry prowadziły obecnie pertraktacje w sprawie zawarcia paktu lotniczego.

Dementi to zamieściły wszystkie paryskie dzienniki wieczorne.

Gdzie źródło pogłosek?

Genewa. (PAT.) Prasa szwajcarska szeroko komentuje pogłoski, puszczane przez agencje rumuńskie Sudest i Radio-Central, o rzekomych rokowaniach polsko-niemiecko-węgierskich. Prasa genewska przypisuje puszczanie tych pogłosek inicjatywie

osobistej min. Titulescu, który pragnie w ten sposób przygotować opinię publiczną rumuńską do rzekomej konieczności zawarcia paktu między Rumunią i Sowietami. Sprawy te — podnoszą dzienniki „Le Suisse” i „Journal de Genève”.

Genewa. (PAT.) Delegacja rumuńska w Genewie sprostowała, że informacja, jakoby wiadomość o przygotowywaniu się traktacie polsko-węgiersko-niemieckim miała być podana przez agencje rumuńskie, nie jest prawdziwa. Sprostowanie to wywołało w kołach genewskich zdziwienie i powątpiewanie, ponieważ jest rzeczą notorycznie znaną, że agencja Sudest, która fałszywą informację podała, jest agencją, pozostającą na usługach ministra Titulescu.

Z Rady Ministrów

Warszawa (PAT.) W sobotę dn. 28 września odbyło się pod przewodnictwem premiera W. Ślawnika posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem rada ministrów poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwaliła rozporządzenia: o przedłużeniu poboru 10-procentowego dodatku do państwowego podatku przemysłowego,

oraz o ustaleniu siedzib i właściwości terytorjalnej wyższych urzędów górniczych.

Poza tem rada ministrów uchwaliła dwa projekty dekrétów o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, oraz o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Projekt moratorium dla długów rolniczych

Warszawa. (PAT.) Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalony na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, a dotyczący ustawodawstwa oddłużeniowego, nowelizuje niektóre przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1933-1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, oraz niektóre przepisy ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Treść najważniejszych zmian, wprowadzonych wspomnianym projektem, jest następująca:

Z mocy samego prawa zawieszają się do dnia 1 października 1938 r. wymagalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r., z wyjątkiem długów wobec osób i instytucji prawno-publicznych i instytucji kredytowych, do których stosują się nadal obowiązujące dotychczas zasady.

Obsługa jednak długów w postaci procentów zostaje utrzymana w wysokości, ustalonej zeszłorocznym rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej.

Rozszerzony zostaje przepis, umożliwiający wierzycielowi w przypadkach na to zasługujących dochodzenie przed urzędem rozjemczym uchylenia ulg, ustanowionych projektowanym dekretem.

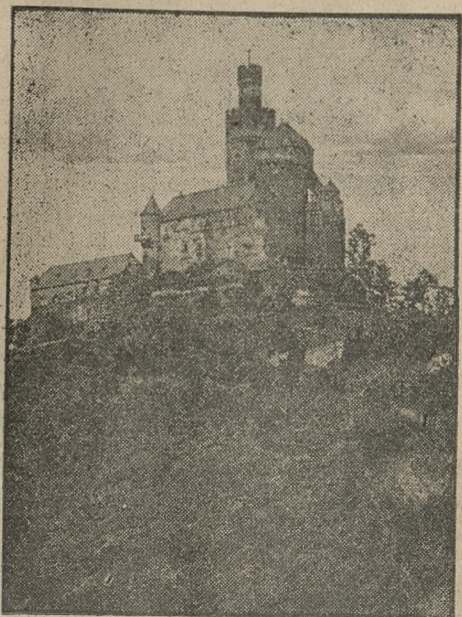
Pozostałe przepisy projektu dekretu mają głównie na celu zharmonizowanie norm istniejącego ustawodawstwa oddłużeniowego zgodnie z nabytym doświadczeniem.

Wzajemne zapytania Anglii i Francji

Londyn. (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że francuska rada ministrów rozważa notę brytyjską w odpowiedzi na demarche ambasadora Corbin i późniejsze zapytania Wielkiej Brytanii pod adresem Francji. Według dzienników, rząd brytyjski miał zapytać Francję, w jaki sposób przyczyniłaby się Francja do przeprowadzenia zobowiązań paktu Ligi, w razie gdyby doszło do starcia na Morzu Śródziemnym.

Migawki z Zachodu

Droga nasza prowadziła przez Berlin, najbrzydszą stolicę świata. Objechaliśmy ją autokarem. Szpetne banki, ciężkie gmachy państwowe, liczne wielopiętrowe magazyny. Przewodnik



Zamek w Marksburgu, jeden z licznych malowniczych zamków nad Renem.

operuje cyfami: ta ulica ma 32 km długości, a nasz księgozbiór 2 i pół miliona tomów; Berlin posiada 450.000 drzew... Gmach sejmu, ten podpalony przez komunistę w r. 1933, kosztował 25 mil. marek, w czym 4 pozłocenie kopuły. Największy zaś niedźwiedź zoologu berlińskiego waży, dodajmy, 1.000 kg.

A jednak zoolog jest jedynym zakątkiem, przyjemnym oku. Tu przynajmniej są rzeźby piękne, zwierzęta z kamienia, i wzorowo utrzymane akwarie żywe bardzo wysokiej wartości. Cenne egzotyczne akwarja, terraria. Podziwiamy czule sceny, jakie rozgrywają się między dozorcą a słoniem morskim. Dobrze to potworzysko, łagodne, jak słoniatko z bajki, wrażliwe na głos żywiciela. Ich królewiczowskie mości, młode lwy, odśpiewując nam wielką pieśń „Do Matki”. Ryk nabiera akcentów rzewliwych, łapy małych młoczarzy pieściwie obejmują łwicę za szyję. Kto to słyszał, zyskał nowy stopień wiedzy o miłości.

Jednak obiektywny widok opuszcza Berlin z wrażeniem pozytywnym. Tu się powszechnie w coś wielkiego wierzy, serca są tej wielkości pełne, ręce w jej imię pracują wytrwale. Tu jutro, czujesz, będzie lepsze: ludzie pragną potężnej ojczyzny. Ludzie ją tworzą moralnym i fizycznym wysiłkiem. Dla sąsiadów — memento.

Ku zachodowi aura duchowa zmienia się. — Ale pierw Kolonia. Wiadomo, katedra, którą budowało 7 wieków. I ta sławna woda, zawsze dobra, choć w wyniku okaże się, że nosi markę n. p. G. Lohse, Berlin. Kolonia, właśnie, jak Kraków, posiada 48 kościołów, niektóre przedgotyckie, bardzo piękne. Jak Kraków ma zabytki fortalicji z XIII w., a nadto fragmenty murów rzymskich z I-go. Cała Nadrenja świadczy o zmaganiu się imperium rzymskiego z barbarzyńcą północnym, zwycięskim Germaninem. Tu most rzymski, tam okop. Kędyś w górze luk triumfalny Rolanda, bohaterskiego Franka. Płyniemy z Kolblencji do Moguncji Renem. Przeliczone ruiny zamków powiadają nam nową krwawą historję zmagania się Bur-

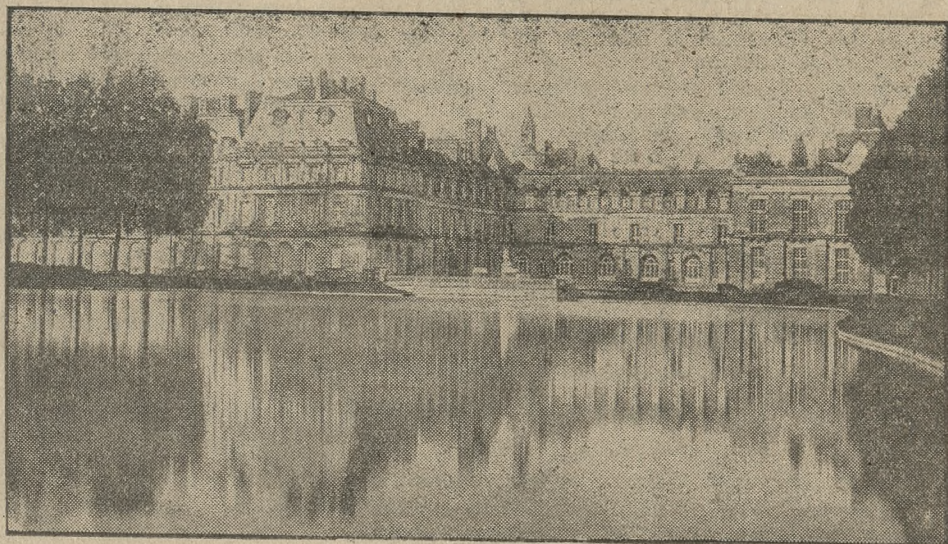
bonów z Niemcami aż po wiek XVII, gdy wszystkie te fortece spustoszyły armje Ludwika XIV: iż są już ludzie tak udziałani, że jeden drugiemu na złość psuje najpiękniejsze zabawki.

Oparł się tylko i ocalał prześlizgnięciem a niedostępnie położony Marksburg. A nad nim — nowego rodzaju zwycięstwo czasów bieżących: górują nad pejzażem trzy wielkie, sztywne, szpetne kominy fabryczne. Po wysokich wzgórzach rozległe winnice znaczą zbocza w zielone, równe pęgi. — Moguncja, ojczyzna Gutenberga, wynalazcy druku, przepiękna zapachu lip, radości jakiegoś kiermaszu z karuzelami krasnoludków, w których zastępstwo, ponoć, pracuje dzisiejsza i wczorajsza dzielna Niemka. Oniś... ongiś... skrzaty domowe pełniły za nią trud. Ale co wtedy robiła gospodyni?

Jest, wreszcie, Paryż. — Strzeż się, turysto. Na każdym kroku uważaj, bo biedny Francuz, gnębiony przez swój nigdy niekończący się kryzys powojenny, wysiła całą lekkość swego dowcipu, by ocyganić cię ze zwinnością prestigitatora, z wymową pani Angot, wydrzeć ci, co się tylko da wyżej ceny, która mu się słuszenie należy. Choć franka! choć franka! Ach, za te-

wielbicielek sp. mistrza, która mu w testamencie zapisała... tę własną skórę. Cóż poradzić, że nasze panie obdarzają dowodami przyjaźni bardziej powściągliwymi naszymi bardzo wielkich mężczyzn, czy to się władzom podoba, czy nie. Sekretarz lorda Edena nie darmo nazwał tylko co Polkę „bardzo uczłowieczoną” (very humanised) w porównaniu, zwłaszcza, z kobietą paru innych stron świata...

Zakończmy sprawozdaniem z dziedziny tradycji kulturalnych Francji, mniej dwuznacznych. Wycieczka do fabryki porcelany w Sèvres. Fabryka światowej sławy. Miły dla oka fronton, zieleniec, obfite w róże. W sieni, w gablotkach, gotowe dzieła i arcydzieła dzisiejsze, wczorajsze, onegdajskie. Jest tego dużo więcej na piętrze. Fabryka powstała w XVI w., w chęci naśladowania porcelany wschodniej. Dziś wazy sewrskie idą do Tokio. Stara porcelana zalicza się do kruchych, t. j. wyrabianych w temperaturze niskiej, tyle, co fajans, więc ok. 1100°. Porcelana twarda to dzisiejsza stołowa (1400°), wpośrodku figurki sewrskie (1280°). Wypala się porcelanę w wielkich piecach, opalanych drzewem brzoźowym, ostatnio bezwodnem,



Zamek Fontainebleau

go miłego franka — jak bardzo dużo oddał Francuz współczesny.

Ale prześlizgnięciem zawsze ten Paryż! Wyborne zaś autostrady udostępniają i dalsze wycieczki w okolice Paryża. Jedziemy do Fontainebleau, rezydencji królewskiej, sięgającej XII w. Tu, w zamkowej kaplicy, odbył się

od niedawna zaś mazutem. Ale nim porcelana pójdzie w piec, ileto trudu ludzkiego, ile doświadczenia wieków, wcielonego w biegłe palce robotnika-artysty!

Najpierw sporządza się różne, zależne od przeznaczenia, mieszaniny kaolinu, glinki porcelanowej, którą

Nie zwlekajcie!

Ostatnie dni.

Okazja wesołego spędzenia wieczoru na niebywałej komedji

z FLIPEM i FLAPEM p. t. **„POCO PRACOWAĆ”**

wyświetlanej po raz pierwszy w Poznaniu

nr 14467

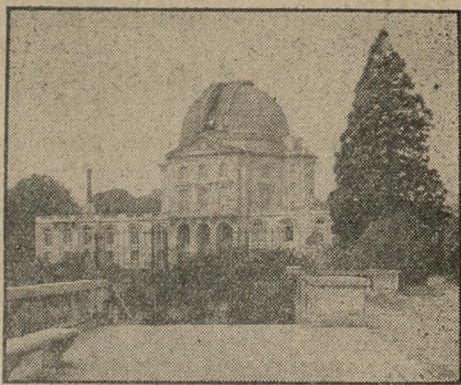
w kinoteatrze **„SWIT”** św. Marcin 65

W poniedziałek premiera dawno oczekiwanego szpiegowskiego filmu „F. 13”

ślub Marji Leszczyńskiej, wojewodzianki poznańskiej, tu, w bogatej sypialni, widzimy łożę jej cierpień — jednej z nieprzeliczonego szeregu kobiet, holokaustów polityki. Na tem samem łożu spoczywała Marja Antonina. W tym zamku Napoleon podpisał abdykację. Wracamy na Juvisy, gdzie zbudował obserwatorium prywatne Kamil Flammarion, światowej sławy popularyzator wiedzy astronomicznej. Szczegółik osobliwy: zakład ten posiada w części muzealnej fotek, kryty ludzką skórą. A jestto skóra

kopią w różnych miejscach Francji a także sprowadzają z Algieru. Kaolin, zarobiony wodą, zamyka się w wielkich pakach na kilka miesięcy, rok, dwa, fermentacji (pourri ssage). Im dłużej masa, barbotyna, leży, tem zyskuje na sprężystości. Późem prasuje się ją w „harmonijce” z czerwonych kafli, by wytłoczyć wodę. Robota przy figurkach przypomina zwykłą technikę rzeźbiarską: model kawałkuje się na cząsteczki, wedle których powstają foremki, cząsteczki zaś, dobyte z foremek, spaja się misternie, oglądza odręcznie.

Ale i praca dokoła zwykłego talerza jest niezmiernie ciekawa. Popęd elektr.: nr. 1 obrabiania rozplaszczają grude barbotyny na kole, nr. 2 nadaje żądaną wypukłość, nr. 3 wykonują nacięcia. Z nabożnem zdziwieniem patrzmy na robotę wermistrza przy kole starego typu, z popędem nożnym,



Obserwatorium w Mendon

który w oczach naszych stwarza wazon, co chwila nadając mu inny kształt. Czemu tyle postaci? Gimnastykuje się barbotynę, by stała się spoistą, przed nadaniem ostatecznego kształtu. Wermistrz bierze następnie walec barbotyny, zalewa go wodą. Materiał porowaty pije wodę: po chwili wermistrz nacina u góry dwa koła współśrodkowe, wkrótce nacięcia pogłębiają się i ciśnienie stopniowe samo uwalnia kształt doniczki, aż do spodu walca, wedle wykonanych nacięć znaczących wewnętrzną i zewnętrzną ściankę doniczki.

Podobnie postępuje się z większymi wazami, które jednak zawsze składają się z mniejszych części, t. j. pewnej liczby „kolnierzy”, spajanych następnie z sobą, jeden na drugim, jak wielka zabawka dziecięca w wieży Babel. Ciśnienie zwiększa się zapomocą naporu zgęszczonego powietrza na formę, w której owe białe kręgi poszczególnych części powstają tak samo, jak zwykła doniczka, jeno bez dna. Największe wazy mają dwa metry wysokości.

A co to jeszcze trudu z emalowaniem, które następuje po obniżeniu temperatury pieca do 900°. A co z barwieniem — pod emalją, i łącznie z emalją, i na emalji, których to zawilonych procedurów inżynier nie usiłował tłumaczyć osobom niefachowym. Natomiast stosunkowo proste jest złoczenie emaljowanego już naczynia. Bierze się mieszaninę złota, oliwy gotowanej i sadzy. Naciera się nią płytkę miedzianą, na której wyryty jest deseń; odbija się na cienkim papierze; papier przykładają do naczynia, oglądają starannie i odejmują, nieczem dekalomanję. Naczynie idzie z powrotem w piec w temperaturę 800°, w której oliwa ulatnia się, sadza spala — a złoto zostaje.

Oby, na podobieństwo tego procesu, Potęgi Moralne, czuwające nad światem, dopomogły dziełu, o które woła dusza Francji powojennej: niechby ulotniło się wszystko zbyt lotne, ów zgubny nadmiar „inteligencji” merkantylnej, i spaliło się wszystko, co nie jest szczerem złotem.

ZOFJA REUTT-WITKOWSKA



Luk Rolanda w dorzeczu Renu, powstały na przełomie IX wieku.

Najgenialniejszy pianista świata

Józef Hofmann

wystąpi w Poznaniu

Józef Hofman, najznakomitszy pianista świata, wielki nasz rodak, przyjeżdża do swej ojczyzny, by odbyć szereg recitali w większych miastach Polski. Zeszłoroczne występy mistrza Hofmana w Warszawie były największym wydarzeniem artystycznym od dziesiątków lat i odbiły się mocnym echem w kraju. Wszystkie koncerty odbyły się przy przepelnionych salach wobec publiczności do ostatnich granic rozentuzjazmowanej maestrja wielkiego artysty, którego grę krytyka całego świata stawia na niedoścignionych wyżynach sztuki odtwórczej. Tym razem mistrz Hofman bawić będzie w Polsce cały mie-

siąc i koncertować będzie w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Wobec tego, że mistrz Hofman gra tylko na specjalnie dla niego skonstruowanych fortepianach, amerykańska firma Steinway przesyła 3 instrumenty dla tournée w Polsce, które odbędą się w październiku.

Koncert w Poznaniu odbędzie się w dniu 13 października w auli uniwersyteckiej. Bilety są już do nabycia w firmie A. Szrejbrovski, ul. Br. Pierackiego 20, telefon 56-38.

zg 11 900



Fragment parku wersalskiego: wodotrysk Neptuna.

Dlaczego powinniśmy jadać mniej mięsa a więcej jarzyn i owoców

Metod leczniczych wadliwej przemiany materii, oraz towarzyszącemu jej nieodetępnemu przemęczeniu, jest w dzisiejszej medycynie bardzo dużo. Jedną z najważniejszych przyczyn tej choroby jest nieracjonalne odżywianie się. Większość ludzi podświadomie, a więc nie wiedząc o tem, zatrąwa się codziennie niezdrowymi pokarmami. Ażeby tym zgubnym skutkiem niehigienicznego odżywiania narazie zapobiec, musimy przeprowadzić wielką i gruntowną reformę w naszej diecie codziennej.

Znaczenie higienicznego odżywiania zrozumiano już dawno na zachodzie. Tam już lekarze j. np. w Paryżu, Londynie, Ameryce zajmują się nie tylko teorią odżywiania, ale urządzają po uniwersytetach i innych instytucjach kursy praktycznego gotowania z pokazami. Ostatnio doniosły czasopismo o londyńskiej restauracji Lyons'a, zatrudniającej od pewnego czasu stałą konsultantkę dietetyczną w osobie dr. Janet Petrie, która poza czynnikami doradczymi w restauracji udziela jeszcze bezpłatnych porad z tej dziedziny wszystkim interesantom. Takie rozwiązanie tego ważnego dla zdrowia i tężyny narodu problemu przez ludzi fachowych jest jedynie właściwe i celowe. Od jakości i ilości pokarmów zależne są zdrowie i energia do życia.

Niestety higieniczne odżywianie rozumieją i dostatecznie je oceniają tylko ci, którzy stracili zdrowie i chcieliby przez dietę, a zwłaszcza jarską, nanowić je odzyskać.

Modna dzisiaj metoda lecznicza dieta, zaleca nie tylko zastępowanie diety mięsnej — jarską, lub ograniczanie mięsa do minimum, ale unikanie przekarmienia organizmu wogóle. Propagatorem idei jarskiego odżywiania w Polsce jest dr. Tarnawski w Kosowie, który w swoim zakładzie leczniczym uczy pacjentów swoich zdrowego życia. Według nauki jarskiej jadamy stanowczo za dużo mięsa a zamało jarzyn i owoców, zwłaszcza w stanie surowym i świeżym. Uważamy ciągle jeszcze mięso za główny środek odżywczy, a rośliny jako użwki albo przystawki do mięsa. W rzeczywistości winno być właśnie odwrotnie. Mięso zawiera dużo białka łatwostrawnego i tłuszczy, ale nie ma prawie wcale węglowodanów, oraz posiada bardzo mało soli mineralnych — odżywczych i witamin — zycianów. Z jarzynami i potrawami mącznymi jest mięso dla pracowników fizycznych pokarmem racjonalnym, służącym w wystarczającym stopniu do odnawiania zużytej energii mięśniowej, straconej poprzednio przez pracę fizyczną. Spalanie białka u pracownika umysłowego jest, co trzeba mocno dla ogólnej informacji uwydatnić, — niezupełne. Pozostałości te nazywamy ciałami purynowymi. Z tych substancji rozpadowych białka, niezużytych przez organizm, powstaje właśnie kwas moczowy, który jest utrapieniem ludzkości i przyczyną wszystkich cierpień artretycznych czyli skazy moczowej. Praca umysłowa potrzebuje zupełnie innych bodźców energii, a mianowicie tych, które znajdują się w witaminach solach odżywczych i w dietach eterycznych roślin. Także białka potrzebuje pracownik umysłowy niewiele, natomiast bardzo dużo tlenu, z braku którego człowiek się męczy i źle trawi.

Życie to przemiana pokarmów razem z tlenem na energię potrzebną ustrojowi, a odżywianie można porównać z paleniem w piecu. Nieprawidłowe palenie wytwarza różne odpadki i niedopalki, jak kwas węglowy, mocz, kwas moczowy itd. Dlatego powinniśmy nasz organizm oczyszczać od czasu do czasu przez gruntowną kurację z niedopalków — przez post, ograniczenie w jedzeniu oraz dietę jarską. Ostatecznym produktem przemiany chemicznej ciał purynowych jest mocz, jednakże organizm zdolny jest spalić je przeważnie tylko na kwas moczowy.

O wiele szkodliwszy od mięsa jest jego wyciąg — rosół, w którym znajdują się wszystkie szkodliwe składniki mięsa w bardzo wysokim stopniu, a zwłaszcza ciała purynowe, z których jak wiadomo, tworzy się znowu kwas moczowy. Jadamy jednak wywar mięsny dlatego tak chętnie, bo działa on podniecająco podobnie jak alkohol, kawa, herbata. Natomiast nie zważamy na znajdujące się w rosole zanieczyszczenia trujące, takie, jak wydzielinę wątroby, nerek, różne substancje krwi, które żyjące zwierzę winno wydaląć. Taki sam, choć na krótki okres czasu, dopływ energii stwierdza się po zjedzeniu mięsa. Dlatego ludzie mięsożerni szybciej się męczą i są mniej wytrwali niż jarości.

Tych wszystkich trujących substancji rozkładowych nie zawierają rośliny. Mają one jeszcze i tę zaletę, że posiadają dostateczną i w tym stosunku dość równomierną ilość białka, tłuszczów i węglowodanów, oraz te substancje, których brak jest właśnie w mięsie, a tak bardzo naszemu organizmowi potrzebne, mianowicie witamin, olejków wonnych i soli odżywczych. Z tych więc względów uważamy rośliny za pokarm pełnowartościowy. Do tej samej kategorii zaliczamy z zwierzęcych pokarmów tylko mleko. — Człowiek karmiony wyłącznie mięsem, co w egzotycznych krajach na skażeniach

na śmierć stwierdzono, umiera mniej więcej po czterech tygodniach wskutek zatrucia istotami trującymi mięsa, a których ustrój nie może wydalić w całości. Pijąc natomiast tylko wodę, może człowiek żyć znacznie dłużej, bo do trzech miesięcy. Wody posiadamy w pokarmach roślinnych dostateczną ilość potrzebną organizmowi. Dlatego rośliny nie wywołują pragnienia, zwłaszcza w dni upalne, jak przy diecie mięsnej. Przy tej ostatniej musi jeszcze żołądek przetrawić mięso na peptony, do czego potrzebuje dużo wody. A jeśli jeszcze potrawy zawierają wielką ilość ostrych przypraw i soli, to pragnienie musi się stale wzmacniać. Gasi się je wówczas nie tylko wodą, ale piwem i wódką. Zgubne skutki nadużywania płynów to wodniasty stan tkanek, wadła struktura ciała, różne choroby serca i krwioobiegu, nerek, wątroby itd.

Z powyższego wynika, że pokarmy roślinne są dietą zupełnie wolną od produktów rozpadu tkanek, a zwłaszcza substancji gnilnych. Mięso natomiast ulega bardzo szybko rozkładowi i gnieje już na powietrzu, dlatego jest pokarmem drugorzędym, mniejwartościowym. Gdy przewód pokarmowy jest jeszcze osłabiony, to dieta mięsna staje się wówczas przyczyną różnych schorzeń żołądkowo-kiszkowych. Szkodliwość nieświeżego mięsa, wędlin, kiełbas, dziczyzny, jest naogół znana i na wielu ludziach doświadczona. Niektórzy przypisali ten błąd w diecie nawet życiu np. masowe zatrucia żołnierzy zepsutym mięsem.

Wszystkie pokarmy roślinne a zwłaszcza surowe są bezpośrednim źródłem energii życiowej, ustroju. Natomiast siła odżywcza mięsa, jako pokarmu martwego, który musi być dopiero gotowany, jest znacznie słabsza.

Ludzie dzielni w sportach i wytrwali w wszelkiej pracy, to jarości. Jako przykład niech nam posłużą piękne, zdrowe typy gladiatorów rzymskich, którzy odżywiali się tylko jarzynami. A przecież każdy myślący człowiek miał możliwość zau-

ważyć, że lud nasz a zwłaszcza górale, karmiący się przeważnie płodami matki-ziemi, ma kształtną figurę, charakterystyczne rysy twarzy i zdrową rumianą cerę, której może mu pozazdrościć niejeden elegancki. Biedna, nie wie jeszcze o tem, że nie róż, lecz prawidłowa cyrkulacja krwi i racjonalna jarska dieta daje prawdziwe rumieńce.

Zdrowe i piękne zęby spotkamy tylko u jarości i ludzi wiejskich, a mięso jest jedną z głównych przyczyn próchnicy zębów. I psychika zmienia się pod wpływem diety jarskiej. Ludzie ci charakteryzują się spokojnym usposobieniem, łagodnością, wytrwałością. Nie kierują się w życiu namietnościami, są zgodni i nie wojowniczy. To samo odnosi się do narodów odżywiających się roślinami.

Inaczej wpływa na usposobienie człowieka pożywienie mięsne. Ludzie ci odznaczają się silnymi namietnościami i większą pobudliwością, są zdolni wprawdzie często do czynów wielkich, ale krótkotrwałych. Posiadają energję, ale brak im wytrwałości. Skaza moczowa, otłuszczenie, obrzęk twarzy, nieprzyjemny i ostry zapach skóry, zepsute zęby, skłonność do chorób przewodu pokarmowego i łobocych itd., to wszystko skutki mięsnej diety.

Przejście na dietę jarską przy użyciu mięsa, jako przysmaku, raz do dwóch razy tygodniowo, wpłynie korzystnie na prawidłową przemianę materii, bo wówczas ciała purynowe i ich odpadki będą całkowicie przez organizm wydzielone. O ile się mięsa używa częściej i w dużych ilościach, to wówczas pozostają niedopalki w organizmie, które znowu powodują zanieczyszczenie krwi i skazę moczową, a którą dopiero dieta jarska może zupełnie wyleczyć.

Ze względu na jesienną porę roku i na okres dojrzewania owoców, jarzyn, winien każdy dbający o swoje zdrowie takiej kuracji przez kilka tygodni się poddać. Jednakże w myśl starej rzymskiej zasady, że „jeśli dwóch robi to samo, to nie jest to samo” — kuracja surowką, jak każda inna metoda lecznicza wymaga koniecznie ordynacji i kontroli lekarskiej. Każdy przecież jest indywidualum, i potrzebuje indywidualnych zabiegów leczniczych.

DR. W. HAREMSKI.

Uczestniczka miliona.



Siostra Marta Bark z Zakładu Diakonisk w Poznaniu, Grunwaldzka 49, uczestniczka głównej wygranej (milion złotych) ostatniej loterii. W chwili wylosowywania siostra Marta przebywała na prowincji, gdzie ją wieść o nagłym bogactwie zastała. Właśnie ta nagłość jest przyczyną, że siostra Marta nie jest w stanie określić swych zamiarów na przyszłość. W każdym razie nie omissza zaopatrzyć się w los do 34-tej Loterii. Daje ona bowiem, prócz zwykłych szans, z miljonem na czele, jeszcze nowowprowadzone wygrane, wylosowywane każdego dnia ciągnięcia, niezależnie od normalnych. Tych wygranych dziennych jest w I-szej klasie 4, odpowiadających czterem dniami ciągnięcia. Wysokość każdej z nich w pierwszych trzech klasach wynosi 25 000, zaś w czwartej klasie 30 000 zł.

Widok drzewa okrytego zielenią liści, lśniącego na niem odbłasków słonecznych, symetria jego korony i wyłaniające się wśród liści potężne konary, oraz wiotkie, słaniające się ku ziemi lub wznoszące ku niebu, tchnące ciszą, kołyszące się rytmicznie w wietrze gałązki, oddziałują na nasz umysł sugestyjnie siłą, spokojem i zadowoleniem z życia.

Każdy z nas, choćby mało posiadał podatności dla porывów poetycznych, odczuje głęboko nastrój wiosny.

Z drzew szczególny wpływ wywarło na naszą psychę rasowo-słowiańską drzewo lipy.

Sadziliśmy je naokoło kontyn poganiśkich w przekonaniu, że lipa będzie je strzegła przed siłami nieczystymi. A jaką rolę odegrała lipa w naszej poezji?

Nasi poeci odczuwali w lipie jakieś pokrewieństwo i echa ich dusz. Był u niej majestat, wsączała nam w serce słodkość swego kwiecia.

Uważano ścięcie lipy za zbrodnię, i do dziś lud nasz czuje instynktową sympatię ku temu drzewu.

Lipa jest drzewem słowiańskim i zapewne nasza kultura słowiańska przyswoiła sobie coś z pierwiastku jej piękna. Jej wygląd tak pogodny, kształty o dziwnej harmonii oddziaływały na ducha.

Jak wiadomo, Niemcy wybrali sobie za symbol dąb, którego pokurczone i wykrzywione konary mają w sobie coś odpychającego czy historycznego.

Przyroda oddziałuje niewidocznie, ale stale na charakter i temperament człowieka.

Któż może się oprzeć np. nastrojowi poranku wiosennego ze wschodem słońca z zorzą purpurową, z chmurkami obrzeżonymi złotem, z seledynem nieba i jego ciszą świątynną.

Czy ten stan duszy, w który nas wprawia poranek wiosenny, nie pozostaje bez wpływu wogóle na nasze usposobienie, czy nie budzi w nas potrzeby tworzenia w życiu piękna i nie pomaga nam w zmaganiach się życiowych ze złem i brzydotą?

Las ciszą i półmrokiem świątynnym, z poszumem drzew, jakby szepcącym niekończących się pacierzy, czy również nie wywiera wpływu dodatniego na naszego ducha, nie unosi go ku wyżynom i ostatecznie nie czyni nas lepszymi i piękniejszymi?

Jakże dziwne uczucia budzi w nas noc księżycowa, jak głębokie budzi refleksje! Powinniśmy najwyższy objawić interes dla zamysłów przyrodników, którzy chcą nasze miasta wciągnąć w bliższy kontakt z przyrodą, przystroić je w zieleni drzew i trawników, aby mieszkańcy miast, oddzielonych murami od pól i lasów, poddać wpływom wychowawczym przyrody.

Te dążenia są bezwątpienia w łączności z reakcją, budzącą się na stan obecny społeczności ludzkiej, poddającej się zatrważającemu instynktowi pierwotnemu, pogrążającej się w stan barbarzyństwa. W walce z tem barbarzyństwem będą nam zieleni drzew i kwiatów, lasy i pola pożądaną pomocą.

Erel.

ULICE POZNANIA

Są w Poznaniu ulice, skąd wiew wieje cmentarzy, choć tam domy szczybiotem biją i rozgwarem, choć się w nich okna światłem i weselem żarzą, od słonecznych pokoi życie bije parem.

A jednak domy one, jak otwarte groby, rzucają na mą duszę cień jakiś pomroczny, przywodzą mi na pamięć dni pełne żałoby, gdy z nich ktoś z bliskich wzlatął w lot swój nadobłoczny.

I są inne ulice, gdzie wciąż pachnie kwiecie — choć z śmietników w dzień mgliste bije woń odmienna — tam w powietrzu zachował się gdzieś sen o micie, że miłość to potęga trwała i niezmienna.

Tam w powietrzu po dziś dzień wirują ptaszczo słowa cudne — pieśń, mocarne wyznania, i stamąd na tłum szary — w ból jego i nędzę wiatr z za ulic tych rogów wwiewa cud kochania.

I są inne tak zmienne, jak dola człowieka, wzlatujące drzewami, jak nadzieja młodzi, pośród których wiecześnie daremnie się czeka, bo po filisach z kamienia — nigdy nikt nie przychodzi.

Bo ulicę pętały granitowe stopy, choć mamila drzewami jak skrzydły Ikara.

Jak świat światem — granity nie wleczą w obłoki i czekanie daremne — też pieśń jak świat stara,

I są takie, któredy, choć się w śmierć szło i w szczęście, chociaż niemi i zawód kroczył jak bandyta, zle żadne nie przywarło tam do nich zaklęcie, z niepokojów wszelakich dusza jest wyzbyta.

Bo wkraczając w tę drogę smutną czy wesołą, już wkrótce o jej cierniach zapomnisz i kwiciu, bo u celu cię czeka widny — choć w ukryciu Bóg — i pełno go będzie przy Tobie i wkoło.

Poznań.

ELŻBIETA MARWEG-PIECHOCKA.

Z naszej przyrody

Misterja przyrody i ich urok — Na drodze do nowej kultury, świata prawdziwego dobra i piękna — Udoskonalenie naszej istoty i wskazania przyrody — Sympatje dla drzew i lipa — Zieleni w miastach i walka z barbarzyństwem.

Niezbądane są dla naszego umysłu tajemnice — misterja przyrody, a przecież tak pociągające, rzucające na nas tak dużo uroków!

Wprawiają nas w nastrój niepowседневności, nastrój podniosły i budzą stany duszy niepowседневne, ukazując w perspektywie jakieś dale i wyżyny niedosiężne.

Zainteresowanie przyrodą staje się powszechne, w naszych czasach, wybitni uczeni zdają sobie coraz wyraźniej sprawę, że stosunek bliższy i głębsze umiłowanie, oraz zrozumienie przyrody, dociekanie jej misterji mieć w następstwie będzie, że ludzkość po-

wiedzie w światy nowej kultury, otworzy bramy w świat prawdziwego piękna i dobra i przyczyni się do uszlachetnienia duszy.

Powinniśmy zrozumieć, że nigdzie poza wskazaniem przyrody niema możliwości udoskonalenia naszej istoty, że uchylenie się od praw przyrody wtrąci nas może w otchłań zła i brzydoty wynaturzenia. Zę źródła kryształnego przyrody czerpać można wszystko co daje moc do kroczenia na drodze postępu i rozwoju duszy, oraz do rozkwitów jej pierwiastków dobra i piękna.

Bliższy stosunek nasz z przyrodą, zainteresowanie się nią, głębsze zrozumienie wniesie w nasze życie szczęście i zadowolenie prawdziwe, złagodzi nasze bóle, dolegliwości, troski i zaprowadzi do zwycięstwa nad instynktami barbarzyństwa.

Niema chyba wśród nas nikogo, kto by nie dostrzegł w sobie oddziaływania intensywnego na naszego ducha piękna, jakie potężnym promieniem bije z przyrody.

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znana **SÓL MORSZYŃSKA** lub **WODE GÓRZKĄ MORSZYŃSKĄ**. Żądacie w aptekach i składach apt. ng 14611

Wrzesień
29
NIEDZIELA
Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Michała Arch.
Poniedziałek: Hieronima w. Zofii
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dadziboga
Poniedziałek: Imielawa
Słońca: wschód 5,48
zachód 17,36
Długość dnia 11 g. 48 min.
Księżyc: wschód 7,51
zachód 17,33
Faza: 2 dzień po nowiu.

Zebrania
Dziś o godz. 9 Sokołki i Sokołki Zbiórka na boisku Sokoła;
o 15 Pozn. Tow. Pszczelarzy, „Pod Strzechą”, pl. Wolności 7.

Pogrzeby
Dziś o godz. 14,30 śp. Erazm Stelmachowski, z kościoła cment. jeżyckiego. — O godz. 15 śp. z Kalcieńskich Stanisława Modzelewiczowa, z kościoła cment. w Górczynie. — O godz. 15,30 śp. Stanisława Grzeskowiak z kościoła szpit. miejskiego. — O godz. 16,15 śp. Jan Stręk, z kościoła szpit. miejskiego. — O godz. 16,45 śp. z Ofierzyńskich Anna Szymańska, z kościoła cment. OO. Zmartwychwstańców.

TEATRY:
Teatr Polski: Dziś — o godz. 14 „Judasza z Kariothu”. — O godz. 20 „Intryga i miłość”.
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 15 „Sesamie! otwórz się...”. — O godz. 20 „Trafika pani generalowej”.
Cyrk Stanilewskich: Dziś — 2 przedstawienia o godz. 4,30 po pol. i 8,30 wiecz.

Komunikat meteorologiczny

W całym kraju było wczoraj naogół dość pogodnie. Rankiem tylko występowały miejscami mgły. Temperatura o godz. 14 nie uległa większej zmianie i wynosiła: 4 st. na Hali Gasienicowej, 10 w Zakopanem, Wilnie i Grodnie, 11 w Pińsku, 12 w Lublinie, Lwowie, Gdyni i Brześciu n. B., 13 w Warszawie, Krakowie i Płocku, 14 w Poznaniu, Łodzi, Kielcach, Cieszyźnie i Zaleszczykach, 15 w Toruniu, a 16 w Bydgoszczy i Kałiszu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 29 września-br: Po chmurnym, miejscami mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Kurs Rytmiki, Plastyki Walentyny Wiechowiczowej. Rytmika, Plastyka i Taniec Artystyczny dla pań. Rytmika i Gry Rytmiczne dla dzieci odbywają się: W sali Pałacu Działyńskich (Stary Rynek 72) informacja, wtorki, piątki 4-5 i w Studium Wychowania Fizycznego (Park Wilsona) inform. codz. g. 4-5. W sobotę 5. X. o g. 20-tej odbędzie się w sali Kolumnowej Pałacu Działyńskich pierwszy jesienny **Popis Plastyki** uczennic Walentyny Wiechowiczowej. Bliższe informacje w afiszach.
dr 4265

Z życia spółek akcyjnych

Z Banku Związku Spółek Zarobkowych
Walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Zw. Spółek Zarobk. odbyło się 27 września rb. pod przewodnictwem prezesa rady dr. Wł. Seydlitz. Po złożeniu sprawozdania zarządu przez dyr. Broniewskiego i sprawozdania rady nadzorczej przez dyr. Nowakowskiego, walne zgromadzenie zatwierdziło przedłożony bilans i rachunek strat i zysków, udzielając pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej. Strata bilansowa w sumie 16.565.694,94, wynikająca z odpisania wszelkich wątpliwych należności oraz dostosowania aktywów do poziomu dzisiejszej ich wartości, uchwalono pokryć przez odpisanie kapitału zapasowego oraz przez obniżenie kapitału zakładowego o 15 mil. zł.

Równocześnie walne zgromadzenie uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy Banku o 15 mil. zł. do ogólnej sumy 20 mil. zł. przyczem władze Banku oświadczyły, że pełne gotówkowe pokrycie nowej emisji jest zapewnione. W związku z powyższymi uchwałami przeprowadzono odpowiednie zmiany statutu Banku.

Wybór rady nadzorczej odroczonego do następnego zgromadzenia, celem umożliwienia wysunięcia swych kandydatur przez kupiectwo i rzemiosło, które okazały żywą chęć przyjęcia udziału w nowej emisji.

Tem samem doniosłe dzieło uzdrowienia podstaw Banku zostało dokonane i instytucja, oparta na rodzimych kapitałach i współpracująca z szerokimi warstwami stanu średniego, będzie mogła na nowych zdrowych podstawach spełniać swoje zadania. (AZ.)

Poważne wypadki samochodowe

Wczorajsza kronika wypadków notuje dwa bardzo poważne wypadki zderzenia się z samochodem.
Przy zbiegu ulic Fredry i Wałów Jana III, zderzył się motocyklista Karol Jaroszyński z samochodem poznańskiej Izby Skarbowej. Motocyklista padł na jezdnię bezprzytomny. Przywołane pogotowie ratunkowe (66-66) zaopiekowało się nieszczęśliwym, udzielając mu pierwszej pomocy lekarskiej. P. Jaroszyński, oprócz ciężkich obrażeń wewnętrznych, które dopiero po prześwietleniu roentgenologicznym będzie można rozpoznać, odniósł ciężki wstrząs mózgu. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala miejskiego. — P. Jaroszyński mieszka stale w Jugosławii, gdzie posiada willę w Makarskiej nad Adriatykiem, będąc urzędnikiem konsulat polskiego w Zagrzebiu. Bawił on w Poznaniu w gościnie u brata, mieszkającego przy ul. Chelmońskiego 15.
Drugi poważny wypadek wydarzył się wieczorem na szosie Warszawskiej w pobliżu strzelnicy wojskowej. Na rowerze jechał od strony Poznania, wracając prawdopodobnie od pracy, mieszkaniec Osiedla Warszawskiego (ul. Stupecka 23) Wawrzyniec Rybarczyk. Z przeciwnej strony — od Swarzędza — jechał sześciosobowy samochód W. 27587 marki „Buick”. Przy zderzeniu się z samochodem p. Rybarczyk, oślepiony silnym blaskiem reflektorów, stracił orientację i wjechał wprost pod samochód. Cyklista uderzył o zderzak samochodu z taką siłą, że wsunął się po masce samochodu na szybę i potem spadł na ziemię. Mimo, że szyba była z nielomliwego szkła, została jednak uszkodzona. Za samochodem jechał Fordem właściciel poznańskiego pogotowia krawieckiego p. Jackowski, który zatrzymawszy się, pomógł nieszczęśliwemu cyklicie. P. Rybarczyka, który utracił przytomność, przewieziono „Buickiem” do szpitala miejskiego. Stan jego również budzi obawy. (kl.)

Wystawy poznańskie

W dniu dzisiejszym kończą się wystawy rybek w palmiarni i wystawa zieleni miejskiej i ogródków działkowych w pawilonie Targów Poznańskich przy ul. Bukowskiej. Wystawa „Wszystko dla Pani” (ul. Marsz. Focha) potrwa jeszcze do przyszłej niedzieli. Dziś urządzi tam herbatkę Związek Pan Domu. (kl.)

Dzień Kolejarza Polskiego

Od wczorajszego rana przebywają w Poznaniu uczestnicy zawodów Kolejowego Przystosowania Wojskowego, urządzanych jako Dzień Kolejarza Polskiego. Z różnych stron kraju przywoziły pociągi specjalne wagony z uczestnikami. Gospodarzem tegorocznego zjazdu, odraczanego dwa razy, jest zarząd okręgu poznańskiego K. P. W. W ramach programu odbywają się oprócz zawodów sportowych również zawody fachowo-kolejowe, marsz 10 km, składania przesyła itd.

Wczoraj wieczorem uczestnicy zjazdu byli na specjalnym przedstawieniu w Teatrze Wielkim. Dziś w południe odbędzie się dla dzieci kolejarzy przedstawienie teatru kukiełek w Domu Rzemieślniczym.

Dla Ciebie tańczę

Niezwykle artystyczna atrakcja oczekuje jutro naszych kinomanów. Najmodniejsza gwiazda srebrnego ekranu, głośna pływaczka blondynka, ulubienica świata, **Jean Harlow** nakreśliła obecnie nowy film p. t.: „Dla Ciebie tańczę”. Jest to wspólna komedia muzyczna, osnuta na tle niezwykle ciekawego scenariusza. Partnerami znakomitej artystki są: głośny **William Powell** i ulubieniec wszystkich kobiet, wytworny **Franchot Tone**. Obraz obfituje w szereg przepysznych scen, odznacza się niebywałą wystawą, cudowną muzyką i szeregiem popularnych przebojów, które niebawem nucić będą wszyscy.

W filmie bierze udział mnóstwo najpiękniejszych dziewcząt Ameryki, które zaprezentują swą urodę i wdzięki w szeregu kapitalnych baletów. Największą jednak sensacją filmu „Dla Ciebie tańczę” stanowi nowy szal całego świata, najnowszy i najmodniejszy taniec:

„TROCADERO”

który, jak donoszą dzienniki całego świata, stanowić będzie prawdziwą sensację nadchodzącego karnawału.

Film „Dla Ciebie tańczę”, to najnowszy a zarazem największy i najwspanialszy sukces **Jean Harlow**. We wszystkich stolicach świata cieszył się film ten szalonym powodzeniem a w Warszawie od szeregu tygodni stanowi wielką atrakcję stolicy. Niewątpliwie i w Poznaniu będzie ogromne powodzenie, zwłaszcza u płci pięknej, która niewątpliwie zjawi się jutro w „Słońcu” w komplecie, by podziwiać bajkowe toalety pięknej Jean i zobaczyć najnowszą rewelację tańca: „Trocadero”!

Premiera filmu „Dla Ciebie tańczę” już jutro, w poniedziałek, 30 września w kinoteatrze „Słońce”.
Portj. 2505.

Ze Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego

Odczyt i koncert

Jako zapoczątkowanie sezonu jesiennego Stow. Polsko - Jugosłowiańskie w Poznaniu urządza w swych lokalach, Al. Marcinkowskiego 3, dziś, w niedzielę, wieczór wokalo-muzyczny.

Kinoteatr „SŁOŃCE” Kinoteatr
Dziś w niedzielę, 29 września
Nieodwołalnie poraz ostatni
Największa sensacja sezonu
Powrót Frankensteina
W roli głównej:
BORYS KARLOFF
p 2504

ny, w którym łaskawy udział biorą pp. Gizela Poschówna — artystka operowa, znana skrzypaczka Klara Kaulfusówna, oraz Marjan Zygmanski, laureat konkursu Radja Polskiego. W programie m. in. utwory kompozytorów jugosłowiańskich. Akompaniament p. prof. Marek-Onyszkiewiczowej. Koncert poprzedzony będzie odczytem byłego długoletniego radcy poselstwa polskiego w Beogradzie, autora książki „Przewodnik po Jugosławii”, dr. Tadeusza Lubaczewskiego z Warszawy.

Z uwagi na osoby wykonawców oraz prelegenta, wieczór zapowiada się bardzo interesująco. Po koncercie zebranie towarzyskie. Początek o godz. 18-iej (punktualnie), wstęp bezpłatny.

Rewizje u narodowców

Skierniewice. (Tel. wł.) Do narodowca p. Szczepakowskiego, zamieszkałego w Grabinie, przybyła policja celem dokonania rewizji. Ponieważ nikogo w domu nie było, drzwi otworzone wytrychem. Ten sam los spotkał inne zamki wewnątrz domu. Kolejno przeprowadzono rewizję w stodole w ten sposób, że usunięto z niej na podwórze wszystkie snopki zboża. Jak nas poinformowano, policja poszukiwała broni. Wynik rewizji był negatywny.

Podobną rewizję przeprowadzono u p. Gawlikowskiego w Adamowie. Policja zabrała fotografię p. Gawlikowskiego.

SPORT

Teniściści Poznania prowadzą z Wrocławiem 3:0

W drugim dniu międzymiastowych zawodów tenisowych rozegrano na kortach „A. Z. S.” w Poznaniu grę podwójną panów, oraz poza konkursem grę pojedynczą pań i juniorów. Wyniki były następujące:

Tłoczyński Ig. i Spychała — Nitsche i Fromlowitz (W.) 2:6, 7:5, 6:4, 7:5. Polacy wygrali po zaciętej walce, przyczem słabo grał Spychała, co wykorzystywali Niemcy, grając po większej części na niego. Tłoczyński był najlepszym graczem na korcie, ze strony Wrocławia dobre wrażenie zrobił Nitsche. Pierwszego seta zdobyli Niemcy stosunkowo łatwo, wskutek słabej gry Spychały. W drugim początkowo prowadzili Polacy 3:0, później 5:2, jednak goście doprowadzili do 5:5, lecz finisz Polaków zapewnił im seta. W trzecim secie obie strony wygrały kolejno swoje gemy do stanu 3:3, poczem Polacy zdobyli 3 gemy, tracąc jeden i wygrywając seta. W czwartym secie Niemcy początkowo prowadzili 3:0, a później nawet 5:2, lecz doskonale grający w tym secie Polacy zdobyli pięć gemów pod rząd, a

Przy przeczeniu, bólach głowy, bezsenności, ospałości, przygnębieniu, uczuciu lęku, posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej **Franciszka-Józefa** niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku.
Tr 1760

tem samem seta i mecz.
Golonkowa — Bittner (W.) 6:3, 6:4. Gra pojedyncza pań przyniosła zwycięstwo Polce, która początkowo grała nerwowo, lecz później się opanowała i wygrała zasłużenie.

W rewanżowym spotkaniu juniorów Tłoczyński Ksawery ponownie pokonał Tramtza (Wr.) 6:2, 6:2, górując nad nim zdecydowanie.

Dziś przed południem odbędzie się gra mieszana, po południu o godz. 15 rozegrane zostaną obie pozostałe gry pojedyncze: Tłoczyński Ig. i Fromlowitz oraz Spychała i Nitsche. (al.)

Cieźka atletyka

Zapasy „HCP.” — „Sokoł”. Kulminacyjnym punktem rozgrywek mistrzowskich P. O. Z. A. stanowić będą niewyłącznie interesujące walki zapasnicze, jakie potoczą się w niedzielę, 29 bm. o godz. 18,30 pomiędzy dwoma najsilniejszymi zespołami okręgu poznańskiego, K. S. „HCP.” a Sekcją atletyczną „Sokoła”. Od wyniku tego spotkania zależeć będzie, kto zajmie pierwsze miejsce w tabeli mistrzowskiej. Obie wymienione drużyny mają poza sobą szereg świetnych zwycięstw nad zespołami „Zbyszko”, „K. S. im. Sztekkera” i „S. S. Swarzędz”. Zapasy te odbędą się w sali ćwiczeń przy Zielonych Ogródkach. (A.)

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „Idziemy po szczęście”. Jeden z najładniejszych filmów, jakie ostatnio oglądaliśmy. Jak wszystkie filmy ze znakomitymi gwiazdami opery, tak i ten film jest tak budowany, by znakomitej Grace Moore dać szerokie pole do popisu. Grace Moore jest rzadkim zjawiskiem, które łączy w sobie doskonałe warunki zewnętrzne (rusałkowatą urodę, co u śpiewaczki jest rzeczą rzadką) i prześliczny głos. Anegdota filmu konstruowana jest zręcznie, lekką ręką, wdzięcznie. Nie brak jej i lekkiej liryki w dobrym smaku i humoru.

Grace Moore gra rolę śpiewaczki operowej, robiącej wytrwałą pracę, dzięki znakomitemu nauczycielowi, wielką karierę, co pozwala na wpłcenie we film habanery z „Carmen” i kilku scen z „Madame Butterfly”. Grace Moore gra oczywiście rolę tytułową i czaruje swym niezwykle pięknym głosem. Partnerem Grace Moore jest Tulio Carminati. Reżyseria na poziomie bardzo wysokim.

W nadprogramie — tygodnik PAT-a, pokazujący m. in. masę ciekawych zdjęć z zawodów o puchar Gordon Bennetta.
(Sza.)

„Armja dumą i miłością narodu”

w 38-39 nr. „Wielkiej Polski”

Adres: — Poznań, Św. Marcin nr. 65.
Prenumerata miesięczna 35 gr.

UBEZPIECZONY

BAJKA

Zwierzęta, ptaki, ryby i gady,
Idąc w ludzkie ślady,
Uchwaliły walenie,
Założyć ubezpieczalnie.

Natychmiast przystąpiono do sprawy,
Wydano zasadnicze ustawy,
Ułożono wykonawcze przepisy,
Szczegółowe regulaminy.
I zaraz różne rekiny,
Słonie, żubry, lwy, tygrysy,
Niedźwiedzie, wilki, lisy
Schwyciły naczelne posady,
Lub weszły do naczelnej rady.

Małe rybki, płotki, kielbiki,
Opanowały biurowe stoliki,
I prowadziły akta, kartoteki, ewidencje,
Zółwie załatwiali korespondencje,
Sroki i gawrony, informowały różne strony,

Sikorki siadały za „Remingtony”,
A za gońca — wiewiórka
Skakała od biurka do biurka.

A gdy ostatni etat został obsadzony,
Przybiegli osiel, jak zwykle, spóźniony,

I zaryczał: „Zwierzęta!
To o mnie nikt nie pamięta?” —

„Przeciwnie — odpowiedziano —

rola ośla
Jest bardzo doniosła i wzniosła.
Choć niema dla ciebie posadki,
Jesteś w planie uwzględniony.
Będziesz miły — płacił składki,
Jako nasz ubezpieczony.”

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (dub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr., przed wiadomościami potoczniejszymi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11.10, w dni przedświąteczne do godz. 11.00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów zestawem z wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149